

Zagłada Żydów. Studia i Materiały

Holocaust Studies and Materials

VOL. 21 (2025)

ISSN: 1895-247X

eISSN: 2657-3571

DOI: 10.32927

WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

Pierwszy dziennik Bronusia. Szpera w doświadczeniu dziecka

The first diary of Bronuś. Gehesperre in child's experience

Ewa Wiatr

Centrum Badań Żydowskich UŁ

ewa.wiatr@uni.lodz.pl

ORCID: <https://orcid.org/0000-0003-2675-0726>

DOI: <https://doi.org/10.32927/zsim.1124>

Strony/Pages: 226-246



Ewa Wiatr

Uniwersytet Łódzki, Centrum Badań Żydowskich im. Filipa Friedmana
<https://orcid.org/0000-0003-2675-0726>
ewa.wiatr@uni.lodz.pl

Pierwszy dziennik Bronusia. Szpera w doświadczeniu dziecka

Streszczenie

Prezentowane dokumenty to osobiste zapiski sześciolatniego Bronisława Leidera (po wojnie Ledowskiego), które można uznać za dziennik i list do matki. Powstały w okresie 6–12 września 1942 r., kiedy dzieci i osoby starsze deportowano z getta łódzkiego do ośrodka zagłady w Chełmnie nad Nerem. Bronek, tak jak ponad 2 tys. osób, został oficjalnie wyłączony z deportacji. Razem z grupą kilkuset dzieci znalazł schronienie w budynku opróżnionego kilka dni wcześniej szpitala. Kilkanaście słów zapisanych przez sześciolatka stanowi tło, na którym ukazane są kulisy organizacji akcji deportacyjnej oraz wysiłki administracji żydowskiej i rodziców na rzecz ratowania najbliższych. Jest to też unikatowy dokument pokazujący relacje w rodzinie w okresie bezpośredniego zagrożenia śmiercią.

Słowa kluczowe

Holokaust, getto łódzkie, deportacje, „szpera” (*Gesperre*), dzieci w czasie Zagłady, administracja żydowska w getcie łódzkim

Abstract

The documents presented here are the personal notes of six-year-old Bronisław Leider (after the war, Ledowski), which can be considered a diary and a letter to his mother. They were written between September 6 and 12, 1942, while children and he elderly people were deported from the Łódź ghetto to the Chełmno nad Nerem extermination center. Bronek, like over 2,000 other people, was officially excluded from deportation. Together with a group of several hundred children he was placed in a shelter, that had previously been a hospital and had been emptied a few days earlier. The dozen or so words written by the six-year-old provide a backdrop against which the organization of the deportation and the efforts of the Jewish administration and parents to save their loved ones become apparent. These documents are also a unique evidence of family relationships during a period of immediate threat of death.

Keywords

Holocaust, Łódź ghetto, deportations, *szpera* (*Gesperre*), children during the Holocaust, Jewish administration in the Łódź ghetto

Materiał, który stał się przedmiotem niniejszego tekstu, wymyka się narzędziom metodologicznym historyka. Opracowując go, musiałam stawić czoło kilku problemom. Po pierwsze, trudno pisać o wydarzeniach, które nastąpiły w getcie łódzkim we wrześniu 1942 r., bez dewastującej świadomości, z jak dramatyczną sytuacją zmierzyli się ich uczestnicy. Nie ułatwiało narracji to, że przyglądamy się rodzinie, która nie podzieliła losu przeważającej większości, lecz wykorzystała swoją pozycję, znajomości oraz środki materialne, aby uchronić najbliższych od deportacji. Po drugie, problem stanowi objętość tekstów – przyglądamy się bowiem kilkunastu słowom zapisanym dziecięcym, nieporadnym językiem. Ich zaprezentowanie wymaga niewspółmiernie długiego wstępu naświetlającego kontekst historyczny z poziomu rodziny oraz sytuacji ogólnej. I w końcu po trzecie – moja bliska relacja zarówno z Bronkiem Ledowskim, jak i jego żoną Mirą, która stała się bardzo ważnym członkiem naszej rodziny. Dokumenty i przedmioty, które dostałam od Bronka, zyskały przez to szczególne znaczenie. O ile młotek i odznaka Wydziału Transportowego getta są dla mnie jedynie obiek-



*Rodzina Leiderów w getcie łódzkim, wrzesień 1941 r.
(kolekcja Muzeum Historii Żydów Polskich Polin)*

tami z czasu getta, o tyle dokumenty osobiste należące do bliskich znajomych nabierają specjalnego wymiaru. Są wśród nich karty pocztowe, listy, przepustki, legitymacje pracy, maszynopisy krążących po getcie wierszy satyrycznych oraz dwa miniaturowe notesiki: dziennik małego Bronka oraz list napisany do matki. Broniek nigdy nie opowiadał o tych materiałach. Przekazał, twierdząc, że mnie się bardziej przydadzą niż jemu.

Rodzina Leiderów (po wojnie przyjęli nazwisko Ledowski) została sprowadzona do getta w Łodzi z Krakowa. Najpierw, w grudniu 1940 r., skierowano tam Józefa Leidera (1906–1954), był bowiem potrzebny władzom niemieckim jako weterynarz. Józef wystarał się o zgodę na ściągnięcie rodziny i marcu 1941 r. przyjechała żona Sabina (1902–1967) z synkiem Bronisławem (1936–2012)¹. W pamięci rodziny z tej przeprowadzki zachowały się dwa wspomnienia: o zgodzie na zabranie z Krakowa mebli i rzeczy osobistych oraz o kundelku Misi. Pies dotarł z rodziną z Krakowa, ale doktor Leider przeczornie oddał go na przechowanie znajomemu łódzkiemu weterynarzowi. Misia jednak uciekła, przedostała się do getta i pozostała ze swymi opiekunami do końca wojny. Rodzina zamieszkała w getcie przy ul. Ceglanej 8a. Nie ulega wątpliwości, że Leiderowie należeli do lepiej sytuowanych więźniów getta. Józef pracował jako weterynarz, oprócz opieki nad zwierzętami w getcie sprawował również nadzór nad jakością mięsa i mleka. Sabina znalazła pracę w Wydziale Stolarskim.

Z racji młodego wieku i przybycia do getta z innego miasta Broniek nie miał możliwości zintegrowania się tam z wieloma rówieśnikami. Stosunkowo dobra posada ojca oraz praca matki zapewniły życie bez widma nieustannego głodu, choć nie znaczyło to, że opływali w luksusy. Ich mieszkanie znajdowało się blisko Bałuckiego Rynku, czyli administracyjnego serca getta. Rodzice, jak mogą sądzić po kilku rozmowach z Bronkiem, starali się dać dziecku poczucie bezpieczeństwa. Broniek wspominał szczęśliwe chwile w getcie, gdy przy skąpym świetle (nakaz ograniczenia elektryczności) i zasłoniętych oknach (nakaz zaciemniania) spędzali wspólnie wieczory, a ojciec czytał książki Stefana Wiecheckiego Wiecha, wywołując u niego i matki salwy śmiechu. Szczególnie bliska relacja łączyła Bronka z matką.

Leiderowie, tak jak i setki rodziców, musieli drżeć o los jedynego syna, zwłaszcza gdy od wiosny 1942 r. zaczęły docierać do getta informacje o brutalnym odbieraniu dzieci rodzicom w trakcie likwidacji małych gett prowincjonalnych w Kraju Warty.

W *Kronice getta* 20 maja 1942 r. pojawił się taki opis:

Wstrząsającą jest wizyta w punkcie przy ul. Masarskiej 22, gdzie ulokowano ponad 1000 przybyłych z Pabianic kobiet. W każdym pokoju, w każdym kącie widać matki, siostry, babki wstrząsane łkaniem, cichuteńko zawodzące po swych małych dzieciach, wszystkie bowiem do dziesiątego roku życia wy-

¹ Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego (dalej AŻIH), 301/4001, Relacja Józefa Ledowskiego.

słane zostały w nieznanym kierunku. Niektóre straciły troje, czworo, a nawet sześcioro dzieci. [...] Dotychczas myślano, że dzięki pracy uda się utrzymać getto i większość ludności w nim bez rozbijania rodzin. Obecnie najwięksi optymiści stracili nadzieję. [...] Obawa o losy naszego getta spędza sen z powiek każdego².

Przezorni próbowali dzieci postarzyć, zmieniając im oficjalnie rok urodzenia. Tak postąpili właśnie Leiderowie – w księdze meldunkowej domu przy nazwisku Bronka przekreślona została data 24 marca 1936, a wpisano w jej miejsce 9 marca 1934³.

Innym zabiegiem ochrony dzieci było ich masowe zatrudnianie. Warto podkreślić, że akcją tę przeprowadziła administracja żydowska getta, za wiedzą i poparciem Przełożonego Starszeństwa Żydów Mordechaja Chaima Rumkowskiego. Na resorty pracy został nałożony obowiązek zatrudnienia młodocianych. Zostały dla nich opracowane pomniejszone normy godzin pracy, a do opieki skierowano wielu nauczycieli, bezrobotnych po zamknięciu szkół.



W ciągu zaledwie dwóch tygodni czerwca zatrudnienie w resortach znalazło 1600 dzieci, a ogólnie pracowało 11 tys. młodocianych robotników⁴. Nie ma wątpliwości, że te zabiegi Rumkowskiego służyły ich ochronie. Pojawiła się pogłoska o chęci umieszczenia w resortach również dzieci poniżej ośmiu lat. Nie mamy śladów o zatrudnieniu Bronka w tym czasie. Zachowała się natomiast jego karta pracy jako gońca zatrudnionego od 14 lutego 1944 r. w resorcie szyjącym gorsety i biustonosze, którego siedziba mieściła się w sąsiedztwie miejsca zamieszkania.

Bronek Leider, zdjęcie zrobione w getcie łódzkim (kolekcja Muzeum Historii Żydów Polskich Polin)

² *Kronika getta łódzkiego/Litzmannstadt Getto 1941–1944*, t. 2: 1942, red. Julian Baranowski i in., Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego i Archiwum Państwowe w Łodzi, 2009, s. 215.

³ Archiwum Państwowe w Łodzi (dalej APŁ), 278/1058, Księga meldunkowa domów, k. 158.

⁴ *Kronika...*, t. 2, s. 346.



Karta pracy Bronisława Leidera zatrudnionego jako goniec (zbiory autorki)

Zatrudnianie dzieci w resortach niestety nie okazało się wystarczającym zabezpieczeniem przed deportacją we wrześniu 1942 r. W perspektywie polityki nazistowskiej przeprowadzona we wrześniu 1942 r. deportacja dzieci i starszych z getta łódzkiego do ośrodka zagłady w Chełmnie nad Nerem była kolejnym etapem realizacji zamierzonego celu – wyeliminowania Żydów przez ich eksterminację. To, że do deportacji kierowano jedynie te dwie grupy społeczne, wynikało z potrzeby dalszego ekonomicznego wyzysku robotników żydowskich. Eufemistycznie określono ten proces „eliminacją elementów nieproduktywnych”.

Od wprowadzonego w tym okresie całkowitego zakazu opuszczania domów (*Allgemeine Gesperre*) deportację we wrześniu 1942 r. nazywa się „szperą” lub „wielką szperą”. W pamięci więźniów getta zapisała się jako najczarniejszy moment w jego historii, a z perspektywy czasu – bodajże najtragiczniejszy okres w dziejach Łodzi.

Nie była to pierwsza deportacja, która dotknęła getto w okupowanej Łodzi. Między styczniem a majem 1942 r. do ośrodka zagłady w Chełmnie wysiedlono blisko 55 tys. osób. Niemcy żądali w każdym tygodniu „kontyngentów”, a administracja żydowska musiała się zająć organizacją „wyjazdu poza getto”. W pierwszych styczniowych transportach wyjechali Roma i Sinti ze znajdującego się na terenie getta obozu cygańskiego, w kolejnych – osoby z wyrokami (karano przede wszystkim za kradzież, nawet kilku kromek chleba) i tzw. zasiłkowcy,

czyli osoby niepracujące, lecz pobierające zasiłek. Wywożono całe rodziny, co przewrotnie tłumaczono chęcią ich nierozdzielania. Powołana wówczas Komisja Wysiedleńcza przygotowywała nakazy deportacyjne. Przyjmowała też setki podań o zwolnienie z deportacji, zawierające najczęściej tłumaczenie się złym stanem zdrowia. W końcu oficjalnie wysiedlano poza getto do pracy. Włączenie całego procesu deportacji w maszynę biurokratyczną sprawiło, że przebiegł płynnie, bez masowych protestów. Tragedie odbywały się na poziomie rodzin, nie pojawiły się większe turbulencje społeczne.

Zupełnie inny przebieg miała wrześnieowa deportacja. Zapoczątkowała ją ewakuacja szpitali oraz prewentorium na Marysinie. Wywieziono wówczas według raportów Służby Porządkowej 1350 chorych. Opróżniono wtedy m.in. położone praktycznie naprzeciwko siebie szpital nr 1 przy ul. Łagiewnickiej 34/36 oraz pediatryczny szpital przy ul. Łagiewnickiej 37. Oba te budynki szpitalne odegrały później znaczącą rolę podczas szpery.

3 września Dawid Sierakowiak zapisał w dzienniku:

Wieczorem rozeszła się niepokojąca wiadomość, jakoby Niemcy zażądali dostawienia wszystkich dzieci do lat 10 dla wysiedlenia i – przypuszczalnie wymordowania. Sytuacja zupełnie podobna do tej, jaka była we wszystkich okolicznych miasteczkach przed wysiedleniem. [...] Tam było wszystko nagłe i niespodziewane, a tu odbędzie się z najbardziej wyrafinowaną premedytacją⁵.

Być może wcześniej doszło do zdarzenia, o którym po wojnie pracująca w sekretariacie Rumkowskiego Alicja Puterman tak opowiadała: „we wrześniu przyjechał z Berlina na Bałucki Rynek gestapowiec Weygandt, wszedł do prezesa i nie dopuszczając go do głosu, wydał zarządzenie, aby codziennie od przyszłego poniedziałku dostarczać po 1000 lub 2000 dzieci w wieku do lat 14 do wysiedlenia”⁶.

W filmie *Fotoamator* Arnold Mostowicz powiedział, że Rumkowski zwołał wówczas radę lekarzy i pytał ich, co ma robić. Mostowicz przyznał, że 90 procent z nich stwierdziło, iż trzeba podporządkować się rozkazowi⁷.

Wtedy nastąpił bodajże najtrudniejszy moment dla Rumkowskiego – konieczność przekazania tej decyzji ludności getta. Stało się to w piątek 4 września o godzinie 16 na placu Strażackim przy ul. Lutomierskiej. Warto wspomnieć, że przed Przełożonym Starszeństwa głos zabrali dwaj jego bliscy współpracownicy, Dawid Warszawski i Stanisław Jakobson, którzy przekonywali, że „ofiara dzieci i starców jest konieczna, że nic nie udało się zrobić i że proszą o nieprzeszkadzanie w przeprowadzeniu akcji wysiedlenia”⁸. Upraszcza

⁵ Dawid Sierakowiak, *Dziennik*, oprac. Ewa Wiatr, Adam Sitarek, Warszawa: ŻIH, 2016, s. 316.

⁶ AŻIH, 301/4006, Relacja Alicji Puterman, k. 3.

⁷ https://www.youtube.com/watch?v=Q1AG_Amm7nU (37,43 min filmu, dostęp 28 IV 2025 r.).

⁸ Sierakowiak, *Dziennik...*, s. 144.

o wykonanie rozkazu, bo tylko w ten sposób uda się uniknąć wydarzeń, jakie rozegrały się w innych miastach, gdzie „akcje” zostały przeprowadzone rękami obcych. Dokładnie wiedziano, co się dokonało w lipcu w Warszawie. Ostatni przemówił Rumkowski; starał się wytłumaczyć swoje postępowanie sytuacją bez wyjścia, zdradzał kulisy negocjacji, w czasie których rzekomo zmniejszył liczbę osób do wysiedlenia z 24 do 20 tys., ale za to wysiedlenie ma objąć wszystkie dzieci do lat dziesięciu. Dla większości współczesnych nam to właśnie przemówienie i słowa „Bracia i siostry! Oddajcie mi je! Ojcowie i matki – dajcie mi swoje dzieci!” kojarzyć się będą z jego nazwiskiem. Przełożony Starszeństwa próbował wziąć na siebie ciężar moralny tego wysiedlenia, bo uważał, że jest to jedyny sposób na przeprowadzenie całej akcji bez rozlewu krwi. Słabym punktem tego założenia stały się zrozumiały opór rodziców i walka o uchronienie dzieci. Przemówienie dało początek czarnej legendy Rumkowskiego. Po latach Estera Daum, również pracująca w jego sekretariacie, stwierdziła, że „z pewnością żałował swych słów wypowiedzianych publicznie 4 września. On, który całe swe życie poświęcił dla dobra dzieci, i to sierot, teraz wydał te dzieci na śmierć”⁹.

Po przemówieniu Rumkowskiego na murach getta pojawiło się obwieszczenie ogłaszające całkowity zakaz opuszczania domów od 5 września, od godziny 17¹⁰. Jeden z kronikarzy getta, Oskar Singer, opisał ten moment: „Za jednym zamachem getto zamieniło się w umarłe miasto. Na ulicach widać tylko Służbę Porządkową, tu i ówdzie jakiegoś strażaka i lekarza. Nad miastem zalega cisza tak przenikliwa, że aż strach oddychać”¹¹.

Służba Porządkowa rozpoczęła pracę w Rewirze II, czyli w kwartale ulic Urzędnicza, Aleksandrowska i Drukarska. Wchodzono do poszczególnych mieszkań, legitymowano zgromadzonych, zabierano na wozy tych, których wiek odpowiadał zarządzeniu.

Oczywiście, matki bronią się, ale nie przy pomocy noża i siekiery. Szarpią się z żydowskimi policjantami, przytrzymują dzieci resztkami sił, dopóki nie rzuci się na nie trzech, czterech albo i więcej policjantów i nie wyrwie im dzieci z objęć. [...] Jest jasne, że policjanci Prezesa nie należą do ludzi szlachetnych, ale niejeden umyka w jakiś kąt na podwórzu i płacze. Płaczące matki i dzieci – płaczący oprawcy!¹²

⁹ Relacja Estery (Daum) Frenkiel w zasobach Centrum Badań Żydowskich im. Filipa Friedmana UŁ.

¹⁰ *Rok za drutem kolczastym (na marginesie obwieszczeń Pana Prezesa Ch. Rumkowskiego). Obwieszczenia Przełożonego Starszeństwa Żydów z getta łódzkiego (1940–1944)*, oprac. Adam Sitarek, Ewa Wiatr, Warszawa: ŻIH, 2019, s. 519.

¹¹ Oskar Singer, *Litzmannstadt-Getto, 16 września 1942 r.* [w:] *Oblicza getta. Antologia tekstów z getta łódzkiego*, oprac. Krystyna Radziszewska, Ewa Wiatr, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2018, s. 137.

¹² *Ibidem*, s. 136.

Służba Porządkowa nie sprawdziła się w akcji, stąd podjęta przez władze niemieckie decyzja o przejęciu kierownictwa. Stało się więc to, czego obawiała się żydowska administracja – deportacja przeprowadzona rękami niemieckimi okazała się niezwykle brutalna.

Niemiecka komisja, zaopatrzona w rewolwery i automatyczne pistolety, pojawia się na ulicach wraz z całym monstrualnym aparatem Żydów. Dwóch umundurowanych oficerów SS, SP, komendant straży pożarnej ze swymi ludźmi, dwa–trzy wozy transportowe Przełożonego Starszeństwa Żydów, żydowski lekarz i kilku pomocników sanitariuszy. Ulice są zamknięte. Kilka strzałów w powietrze stawia na nogi wszystkich mieszkańców. Przyszli! Kilku funkcjonariuszy SP wypędza mieszkańców poszczególnych domów na podwórka [...].

Niezwykle pewnym ruchem ramienia Niemiec wyciąga z szeregow chorych, chorowitych, opuchniętych i słabych. Jednym ruchem ręki przeprowadza „sortowanie materiału”: na prawo – zostajesz, na lewo: marsz na wóz! [...] W przypadku dzieci nikt nie pyta o ich wiek. Dziecko to dziecko – marsz na wóz! Nikt nie ośmiela się wydać z siebie głosu. Matki nie mają odwagi poruszyć ręką¹³.

Nigdy nie poznamy prawdziwej liczby wysiedlonych wówczas ludzi. Zachowały się szczątkowe listy, na niektórych znajdują się nazwiska jedynie dzieci, mające nawet dwa miesiące. Zgodnie z raportami Służby Porządkowej, pierwszy transport wyjechał z getta 7 września i liczył 2984 osoby. W kolejnych dniach wielkości wahają się od 2800 do 1900. Ostatni transport wyjechał 12 września, choć sama akcja została nagle przerwana dzień wcześniej, a część ludzi siedzących już na wozach zdołała zbiec. Według oficjalnych danych zebranych z Wydziałów Ewidencji oficjalnie wysiedlone zostały 15 682 osoby. Istnieją jednak przesłanki świadczące o tym, że liczba ta była o wiele wyższa. Estera Daum przyznała: „Liczba wysiedlonych opiewała na przeszło 20 tys., Rumkowski jednak powiedział adwokatowi Neftalinowi, aby w sprawozdaniu statystycznym za wrzesień figurowało o 5000 osób więcej”¹⁴. Był to zabieg mający umożliwić dostarczanie do getta więcej żywności.

Wielokrotnie podkreśla się w opracowaniach i relacjach dotyczących szpe-ry uchronienie dzieci funkcjonariuszy Służby Porządkowej jako sposób na zaangażowanie policjantów w akcję wysiedleńczą. Z innych źródeł wiadomo, że pod ochroną znalazły się nie tylko dzieci porządkowych, ale również wyższych urzędników administracji getta. W czasie powojennego procesu Hans Biebow zeznał, że interweniował u przedstawiciela Gestapo Weyganda, przekonując go, iż wywiezienie dzieci jest równoznaczne z powstrzymaniem się rodziców od pracy. Weygand miał się zgodzić na zwolnienie 200–300 dzieci kierowników i osób zajmujących ważne stanowiska w getcie. „Technicznie miało to być wyko-

¹³ *Ibidem*, s. 138–139.

¹⁴ Relacja Estery (Daum) Frenkiel w zasobach Centrum Badań Żydowskich im. Filipa Friedmana UŁ.

nane w ten sposób, że miałem wypisać specjalne kartki zwalniające od wysiedlenia. Napisałem 2–3 tysiące takich kartek”¹⁵. Część tych kartek, dokładnie 388, zachowała się w Archiwum Państwowym w Łodzi¹⁶.

Biebow podpisał zaświadczenia; na dokumencie widniały nazwiska osoby zwalnianej oraz osoby o to zwolnienie występującej (lub instytucji, czyli Służby Porządkowej). Etką Daum wspominała, że Biebow pozwolił sekretarkom pracującym na Bałuckim Rynku wypisać zwolnienia dla dziesięciu osób¹⁷. Zachowała się również powstała na podstawie tych zwolnień lista zbiorcza, zawierająca 2499 nazwisk wraz z adresem i rokiem urodzenia¹⁸. Zachowane kartki stanowią więc zaledwie 15 procent całości, co pozwala jedynie na orientacyjne przyjrzenie się osobom wnioskującym o zwolnienie. Nie możemy wykluczyć, że zestawienie wyglądałoby inaczej, gdyby badany był kompletny materiał. Otóż najwięcej zachowało się zwolnień na wniosek szefa Centralnego Biura Resortów Pracy Arona Jakubowicza – 252 oraz Służby Porządkowej – 53. Rumkowski poprosił o zwolnienie 36 osób, głównie starszych. Przeważająca większość zwolnień datowana jest na 6 września (361), a więc na pierwszy dzień po nocnym wyłapywaniu ludzi już w asyście uzbrojonego Niemca. Pojedyncze kartki mają daty z kolejnych dni; dziesięć osób zostało zwolnionych z 10 września, a dwie następnego dnia.

Według danych zawartych na liście wiadomo, że najwięcej zwolnionych osób to dzieci poniżej 10. roku (1120). Powyżej 65. roku uchroniono od deportacji 113 osób. Prawie 200 nazwisk należy do dzieci w wieku od 13 do 17 lat z adresem zamieszkania na Marysinie, tj. najprawdopodobniej sierot.

Część dzieci zwolnionych z wysiedlenia została ukryta w budynku opróżnionego 1 września szpitala przy ul. Łagiewnickiej 37. Ten dziecięcy azyl, jak mówiono w getcie, mieścił się naprzeciwko szpitala nr 1, przeznaczonego na punkt zbiorczy dla wysiedlanych. Z zachowanych zdjęć wynika, że ukrywane dzieci oznaczono zawieszonymi na szyi drewnianymi kółkami z imieniem i nazwiskiem dziecka oraz numerem, tożsamym z pozycją na liście zbiorczej¹⁹.

W gronie dzieci zwolnionych był sześciolatek Bronisław Leider, a na jego szyi wisiało kółko z numerem 289, bo pod takim znajduje się jego nazwisko (omyłkowo zapisany jako Bronisława) na liście zbiorczej. Mira, żona Bronka, poznała od jednego z łódzkich kolegów męża kulisy tego zwolnienia, o których dowiedział się bezpośrednio od jego matki. Sabina miała pójść do Hansa Biebowa

¹⁵ Jerzy Lewiński, *Proces Hansa Biebowa*, Warszawa: PRS, 1999, s. 84.

¹⁶ APŁ, 278/1295, „Szpera”: zwolnienie dzieci i starców z wysiedlenia dokonane przez Biebowa i Fuchsa.

¹⁷ Archiwum Yad Vashem, O.33/6326, Relacja Estery Frenkiel, k. 67.

¹⁸ APŁ, 278/1296, „Szpera”: imienne listy osób (głównie dzieci i starców) zwolnionych z wysiedlenia.

¹⁹ Krzączek dwuletniej wówczas Ilony Winograd został przekazany do Muzeum Pamięci Holokaustu w Waszyngtonie: <https://collections.ushmm.org/search/catalog/irn518659> (dośw. 28 IV 2025 r.).

i nienaganną niemczyzną prosić o uratowanie synka. Usłyszała: „a weź go sobie”. W jaki sposób dopełniono formalności wypisania oficjalnego zwolnienia? Brak dokumentów, aby to ustalić. Nie wiemy też, kiedy został do miejsca schronienia zaprowadzony. Miejsce zamieszkania Leiderów przy Ceglanej 8 dzieliło od azylu kilkadziesiąt metrów. Mógł przebywać tam od pięciu do siedmiu dni. Szpera została wprowadzona 5 września o godzinie 17. Przeważająca większość zwolnień jest opatrzona datą 6 września. Z zapisów chłopca wynika, że wrócił do domu w sobotę 12 września. Tego dnia uchylona została godzina policyjna, a na murach getta pojawiło się obwieszczenie Hansa Biebowa o uruchomieniu od 14 września produkcji w całym getcie po przerwie (*Ruhepause* – co należałoby literalnie przetłumaczyć jako przerwa na odpoczynek)²⁰.



*Sabina Leider, zdjęcie zrobione w getcie łódzkim
(kolekcja Muzeum Historii Żydów Polskich Polin)*

Nie wiadomo, w jaki sposób dziecku wytłumaczono przymusową rozłąkę. Dziennik i list Bronka każą przypuszczać, że psychicznie przygotowywała go do tego matka. Z powojennych rozmów z Brokiem wiem, że miał z matką bardzo bliską relację. Ojciec był osobą, która mu imponowała, z matką łączyło silne

²⁰ *Rok za drutem kolczastym (na marginesie obwieszczeń Pana Prezesa Ch. Rumkowskiego)...*, s. 521.

uczucie miłości. To Sabina zaczęła uczyć syna pisać i czytać. Czytał już ponoć bardzo dobrze w getcie. Wyprawiając Bronka do miejsca schronienia w czasie szpery, zaopatrzyła go w ołówek i co najmniej dwa notesy: dziesięciokartkowy gładki, zespolony metalową zszywką, o wymiarach 13 × 75 cm, oraz sześciokartkowy w kratkę, zszyty nitką, o wymiarach 7 × 5 cm. Pierwszy możemy uznać za dziennik, z pewnością pierwszy dziennik w życiu Bronka, a drugi – za list do matki. Ten list pozwala przypuszczać, że Broniek miał w tym okresie kontakt z rodzicami. Nie wiemy natomiast, czy była jakaś osoba zaopatrzona w odpowiednie przepustki, która stała się łącznikiem między dziećmi a rodzicami, czy też sam Józef Leider miał możliwość odwiedzenia syna. W napisanym do matki liście Broniek zawarł jedno pytanie i jedną prośbę. Pytanie, choć ujęte jako wyraz ciekawości, dotyczy oczywiście powrotu do domu. Prosił natomiast o jeszcze jeden jasek (poduszkę) oraz trochę cukru. Sześciolatek dziecko w getcie wiedziało, że rarytasem nie były cukierki czy czekoladki, lecz cukier.

Więcej słów zapisał Broniek w dzienniku. Pierwsza strona powtarza dręczące go pytanie o to, kiedy wróci do domu. Kieruje je do matki i ozdabia rysunkiem dwóch postaci trzymających się za ręce. Na trzeciej stronie Broniek zapisał swoje pełne nazwisko oraz wymienił rodzinę zaprzyjaźnionego lekarza Wiktora Millera²¹. Być może Wiktor jako lekarz został skierowany do opieki nad dziećmi. Nie można wykluczyć, że była tam również jego żona Irena, mogąc się opiekować w ten sposób siedmioletnim synem Allanem. Dręczące Bronka pytanie o powrót do domu to kolejna karta dziennika. Na dalszych kartach pojawiają się rysunki: na jednej dwie postaci, z których mniejsza może być próbą autoportretu (Broniek miał okrągłą twarz i lekko odstające uszy), oraz słowa o Kizi, która nie chce jeść; na drugiej dwie postaci i koń. Figura konia z dorożką i woźnicą pojawia się na następnej stronie, zaopatrzona informacją o powrocie do domu. Ostatni figuratywny rysunek zaskakuje: dwie osoby, z których jedna wyraźnie dominuje, opisana jest słowem „bydle”. Rysunek ten z pewnością wyraża przemoc, jakiej doświadczył lub którą obserwował Broniek²².

Te kilkanaście słów zapisanych przez Bronka we wrześniu 1942 r. stało się dla mnie materiałem, który można analizować na kilku płaszczyznach. Z pew-

²¹ Wiktor Miller (1899–1944), lekarz internista, kierownik Wydziału Zdrowia od maja 1941 r. Nieoficjalnie wykorzystywany przez kierownika niemieckiego Zarządu Getta Hansa Biebowa jako lekarz domowy. Zamordowany z żoną i synkiem na rozkaz Biebowa.

²² W Archiwum Akt Nowych znajduje się zbiór dziecięcych rysunków, liczący ponad 7 tys. prac. Powstały w odpowiedzi na ogłoszony przez redakcję „Przekroju” w 1946 r. konkurs o wojennych przeżyciach dzieci. Razem z rysunkami z innych krajów zostały wpisane na listę UNESCO Pamięć Świata. Rysunek Bronka powstał w bliskiej odległości czasowej od wydarzenia, które mógł ilustrować, czyli nie był wywołanym wspomnieniem, jak w przypadku rysunków wykonanych na konkurs. We wszystkich przypadkach rysunki są niezwykle przejmującym świadectwem. Dziękuję Justynie Majewskiej za zwrócenie mojej uwagi na zbiór rysunków w AAN (<https://spotkaniazzabytkami.pl/rysunki-polskich-dzieci-jako-pamiec-swia-ta/>, dostęp 9 VII 2025 r.).

nością jest to jeden z niewielu zapisów z okresu okupacji i Zagłady sporządzony przez sześciolatek, bez wątplenia jedyny znany mi z getta łódzkiego. Podobnie nieporadny dopisek na karcie pocztowej autorstwa również młodego Artusia Cukiera z Sosnowca znajduje się w Archiwum Ringelbluma²³. Powstał w równie tragicznych, choć odmiennych okolicznościach.

Zapisy Bronka dowodzą, że jego rodzice walczyli o zachowanie dobrostanu synka. Chłopiec tęskni, czemu daje mocny wyraz, ale rozumie jednocześnie, że nie może prosić o zabranie do domu. Przyjmuje pobyt z innymi dziećmi w azylu jako konieczność. W odróżnieniu od Artusia może mieć nadzieję, że wróci do domu, gdzie będą czekali rodzice. Jest to więc jednocześnie przykład podejmowanych przez rodziców wysiłków, aby chronić dziecko przed świadomością niebezpieczeństw. To, że w obu dokumentach zwraca się bezpośrednio do matki, pokazuje, iż pisząc, starał się z nią w ten sposób kontaktować. Sabina Leider, zabiegając o ochronę syna, począwszy od wyblągania jego życia u niemieckiego naczelnika getta, stała się jedną z cichych bohaterek getta, które codziennym życiem stawiały okupantowi opór.

Z racji swej specyfiki – nieporadności pisma sześciolatek oraz skąpej treści – zapisy Bronka trudno porównać z innymi dziennikami sporządzonymi przez dzieci czy to w getcie łódzkim, czy w ogóle w okupowanej Polsce. Justyna Kowalska-Leder, pionierka studiów nad dziecięcym dokumentem osobistym, analizowała w swojej monografii teksty nastoletnich dzieci, mających więcej możliwości obserwacji, a przede wszystkim co najmniej kilka lat nauki w szkole. Zastosowane przez badaczkę narzędzia analizy tekstów niekoniecznie przystają do zapisów Bronka²⁴.

* * *

Rodzina Leiderów pozostała w getcie do końca istnienia getta. Po szpe-rze, podobnie jak kilkaset innych rodzin, zwłaszcza urzędników, zaadoptowali dziewczynkę, Miriam Szternberg. Kilkaset przeprowadzonych wówczas procesów adopcyjnych służyło zabezpieczeniu osieroconych dzieci i nastolatków w rodzinach, a nie w bursach czy sierocińcach, które łatwo byłoby władzom niemieckim zlikwidować. Być może w ten sposób urzędnicy spłacali dług moralny wobec społeczeństwa getta za uratowanie własnych dzieci.

²³ Tekst „Serdecznie pozdrowienia zasyła Atuś C. Wszyscy Pojechali. Atuś Pujdzie do szkółki” został dopisany na pocztówce do Ludwika Hirszberga w Warszawie od opiekującej się dzieckiem po deportacji rodziców Janiny Szylskiej (*Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 1: *Listy o Zagładzie*, oprac. Ruta Sakowska, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 1997, s. 149–151). Na nieznaną mi tekst zwrócono moją uwagę w recenzji tego artykułu, za co dziękuję.

²⁴ Justyna Kowalska-Leder, *Doświadczenie Zagłady z perspektywy dziecka w polskiej literaturze dokumentu osobistego*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2009.

Józef i Sabina Leiderowie zostali po likwidacji getta włączeni do grupy sprzątającej. W ukryciu doczekali wyzwolenia. Po wojnie nie wrócili do Krakowa, decydując się zamieszkać w Łodzi.

Chłopięce zapisy Bronka z czasów szpery musiały mieć duże znaczenie dla matki Bronka, zwłaszcza list, który Sabina dokładnie opisała i przechowywała w specjalnym opakowaniu. Bronisław ukończył w Łodzi Wydział Prawa na Uniwersytecie Łódzkim i rozpoczął praktykę adwokacką. Miał grono bliskich przyjaciół, z którymi utrzymywał zażyłe relacje aż do śmierci. Wyjechał z Polski po marcu 1968 r., przymuszony okolicznościami, już po śmierci obojga rodziców. Nie wyjeżdżał dobrowolnie – był do szpiku przesiąknięty polską kulturą, zakochany w polskiej literaturze. Nieraz słyszałam opowieść o przestrodze, jakiej udzielił mu przyjaciel, również adwokat, Andrzej Kern, gdy odwoził Bronka na dworzec, aby nie otwierał walizki z zakupionymi w Peweksie polskimi trunkami, bo gotów poprosić o azyl polityczny w Koluszkach²⁵. W Izraelu rozpoczął pracę najpierw jako korektor w polskiej gazecie, potem jako radca prawny. Po przejściu na emeryturę ogłosił, że nie będzie już czytał po hebrajsku, ale tylko po polsku. Wszyscy wyjeżdżający do Izraela znajomi przywozili mu tuzinami polskie nowości. Moja znajomość z Bronkiem i Mirą Ledowskimi rozpoczęła się w sierpniu 2009 r., kiedy przyjechali do Łodzi w okresie uroczystości 65. rocznicy likwidacji getta. Oficjalnym powodem wizyty były co prawda okrągłe urodziny kolegi. Broniek wzbraniał się przed obecnością na obchodach, przewrotnie stwierdzając, że nie będzie „brał udziału w remake’u, skoro grał w oryginale”. Mieliśmy jedynie trzy lata na przyjaźń i rozmowy. Spotkaliśmy się kilka razy w Izraelu i Polsce. Częściej pisaliśmy do siebie e-maile. Swoje pamiątki rodzinne częściowo oddał do Muzeum Polin²⁶. Karty pocztowe i listy najpierw dostał Robert Kuwałek z Lublina, który miał przygotować ich publikację. Po nagłej śmierci Roberta trafiły do mnie. Osobno otrzymałam pamiątki z getta należące do ojca oraz kilka dokumentów, w tym dzienniczek. List Bronka do matki przekazała mi Mira już po jego śmierci.

Nie lubił wspominać wojny. Jego żona, sama ocalała z Zagłady w okolicach Tłumacza, nie słyszała od niego żadnej opowieści. Jak pisałam, wieści na temat walki matki o syna w czasie szpery słyszała od kolegi Bronka, któremu lata po wojnie opowiedziała Sabina Ledowska. Mira dopiero w czasie naszych wspólnych rozmów w ich mieszkaniu w Ramat Awiw poznawała jakieś strzępy informacji, dosyć skutecznie przez Bronka precedzone. Jeżeli opowiadał, to skupiał się na wspomnieniach miłych, jak o wzmiankowanym czytaniu Wiecha, lub obojętnych, na przykład dotyczących pracy ojca. Opowiadał choćby o psach, które zastrzelił Hans Biebow, wcześniej potwierdziwszy u ojca Bronka możliwość przeniesienia przez zwierzęta tyfusu. Sytuacja taka zdarzyła się w czasie epi-

²⁵ To i kilka innych wspomnień o Bronku znajduje się w książce jego żony Miry Krum-Ledowskiej *Królowna z kukurydzy* (b.m.w.: Kol Isze Publikacje, 2021, s. 167–185).

²⁶ Materiały są dostępne na stronie kolekcje.polin.pl.

demii tyfusu w tzw. obozie cygańskim, po tym jak zachorował niemiecki oficer i winą obarczono jego owczarkę. To od Bronka wiem, jak nazywał się koń, który był zaprzęgany do dorożki Rumkowskiego. Otóż miał na imię Bogdan, co udało mi się zweryfikować w kartotece zwierząt w getcie. Broniek nigdy nie wspominał szpery czy deportacji. Gdy wchodziliśmy kiedyś na cmentarz żydowski w Łodzi na groby jego rodziców, z właściwą sobie swadą zaproponował, aby najpierw zobaczyć jego grób. Chodziło o wykopane doły, w których mieli być pochowani znajdujący się w getcie członkowie grupy sprzątającej getto. Zbliżający się front na szczęście udaremnił zamiar rozstrzelania tych osób, wśród których rzeczywiście znajdowała się rodzina Leiderów. Pozostanie dla mnie zagadką, czy ten brak traumatycznych wspomnień był celowym wyborem Bronka, czy też rodzice rzeczywiście uchronili jedynaka przed oglądaniem codziennych tragedii getta.

Broniek, zapytany, czy mogę materiały wykorzystywać w swoich badaniach, zgodził się, jak zawsze okraszając list zdradzającym ogromną erudycję humorem: „Mistrz mój, Epikur (ten, po którym przestałem interesować się filozofią, bo już nikt niczego mądrzejszego i piękniejszego nie wymyśli), powiada «żyj w ukryciu», więc się staram i wszelka reklama jest mi wstrętna. A poza tym dałem Ci *carte blanche*, więc tylko Ty decydujesz i odpowiadasz przed Bogiem i historią”²⁷.

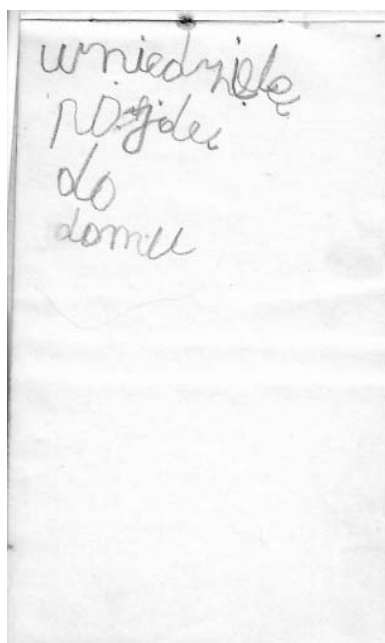
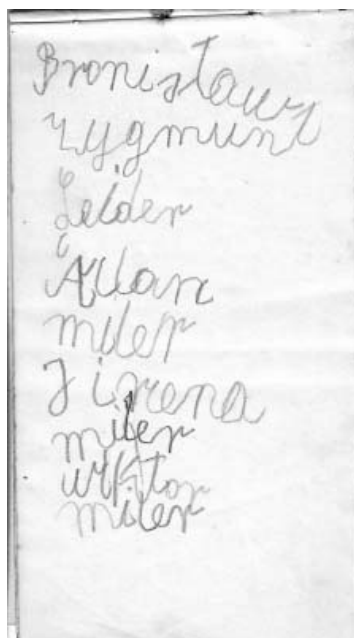
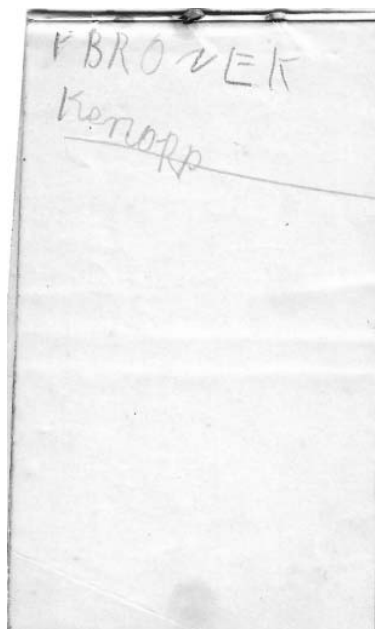
W poczuciu nałożonego na mnie obowiązku publikuję teksty zapisów Bronisława Zygmunta Leider²⁸, świadomie wyciągając je i autora z ukrycia.

²⁷ E-mail od Bronisława Ledowskiego otrzymany 6 III 2010 r., w zbiorach autorki.

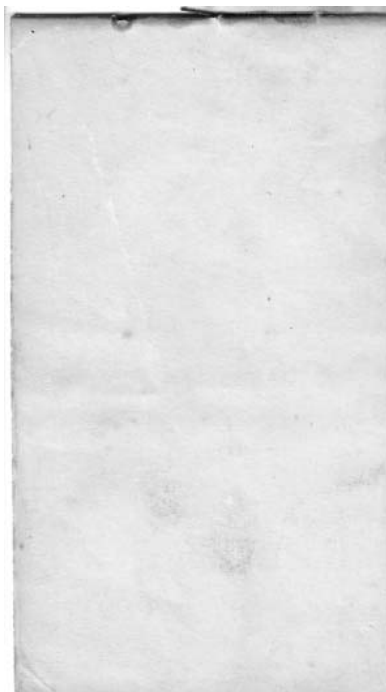
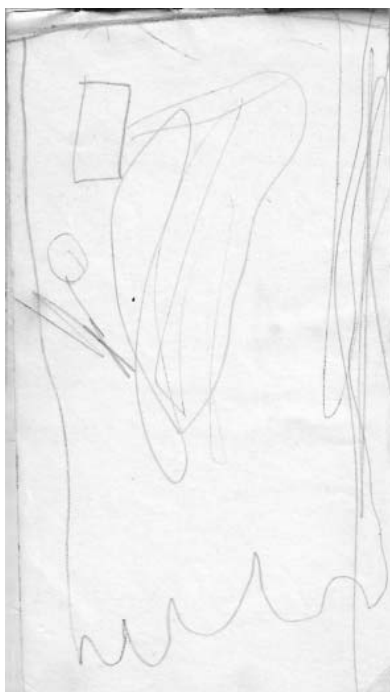
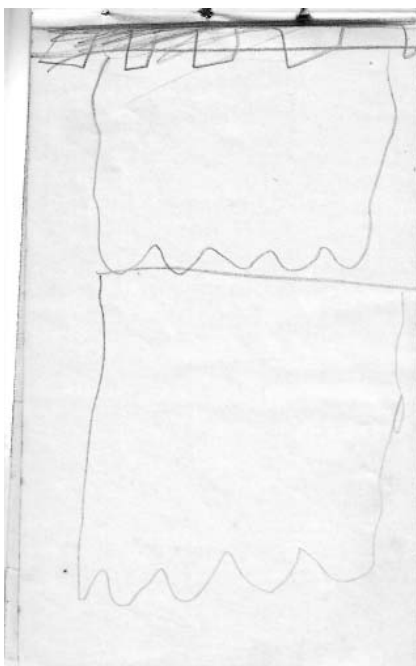
²⁸ Ze względu na specyfikę zapisów pozostawiamy je w wersji oryginalnej, nie dokonując żadnych ingerencji.

Dokumenty

Dokument 1. Dziennik







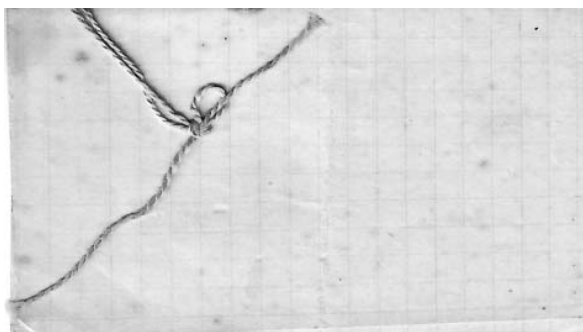
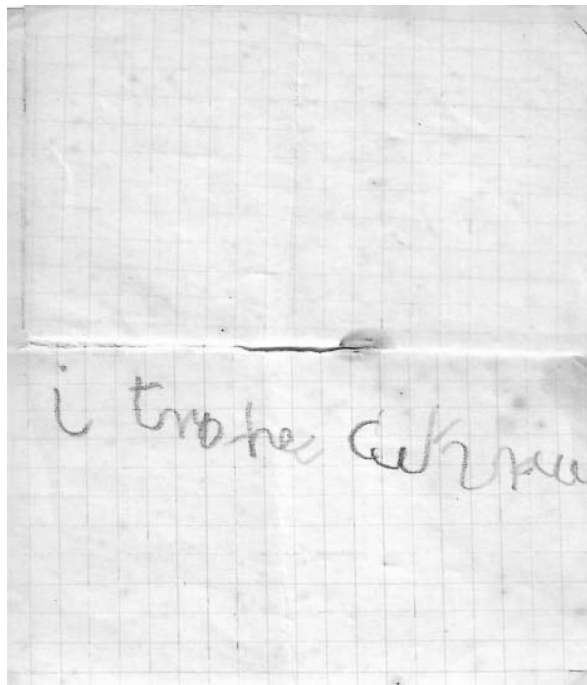
Dokument 2. List

list 6-letniego
Bronisla padczas
"Sperry" w r. 1942.

(gdz dopiero zaczynat
moye sig pisac) w tym
najstraszniejszym i
najniebezpieczniejszym
okresie

Mamusiu
Kocham
Jusw jestem
ciekawym kwey

perjadadome
K. i. P. z. y. k. i. l.
ej mi jestem
jedem jasiem



Dokument 1

[1] Mamuśulko Kohana jusz jestem ciekawy kiedy puide do domu [rysunek dwóch postaci]

[2] Bronek Kenorp [?]

[3] Bronisław Zygmunt Leider Allan miler Jirena miler wiktór miler

[4] wniedziele pójde do domu

[5] [rysunek dwóch postaci] Kizia niehce jesić

[6] [rysunek dwóch postaci i konia]

[7] [rysunek konia ciągnącego wóz z woźnicą] 12 wrzesień wruciłem do domu

[8] [rysunek dwóch postaci] Bydle

Dokument 2

[1] List 6-letniego Bronusia podczas „Sperry” w r. 1942.

[2] (gdy dopiero zaczynał uczyć się pisać) w tym najstraszniejszym i najmniej bezpiecznym/ okresie

[3] Mamusi/ Koohana jusz jestem ciekawy kiedy

[4] pujdedomu k i pszyśl ej mi jeszcze jeden jasiak

[5] I trochę cukru

BIBLIOGRAFIA

Źródła archiwalne

Archiwum Państwowe w Łodzi

278/1058, Księga meldunkowa domów

278/1295, „Szpera”: zwolnienie dzieci i starców z wysiedlenia dokonane przez Biebową i Fuchsa

278/1296, „Szpera”: imienne listy osób (głównie dzieci i starców) zwolnionych z wysiedlenia

Archiwum Yad Vashem

O.33/6326, Relacja Estery Frenkiel

Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego

301/4001, Relacja Józefa Ledowskiego

301/4006, Relacja Alicji Puterman

Centrum Badań Żydowskich im. Filipa Friedmana Uniwersytetu Łódzkiego

Relacja Estery (Daum) Frenkiel

Źródła publikowane, dzienniki, wspomnienia

Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy, t. 1: *Listy o Zagładzie*, oprac. Ruta Sakowska, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 1997.

Kronika getta łódzkiego/Litzmannstadt Getto 1941–1944, t. 2: 1942, red. Julian Baranowski i in., Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego i Archiwum Państwowe w Łodzi, 2009.

Krum-Ledowska Mira, *Królewna z kukurydzy*, b.m.w.: Kol Isze Publikacje, 2021.

Rok za drutem kolczastym (na marginesie obwieszczeń Pana Prezesa Ch. Rumkowskiego). Obwieszczenia Przełożonego Starszeństwa Żydów z getta łódzkiego (1940–1944), oprac. Adam Sitarek, Ewa Wiatr, Warszawa: ŻIH, 2019.

Sierakowiak Dawid, *Dziennik*, oprac. Ewa Wiatr, Adam Sitarek, Warszawa: ŻIH, 2016.

Singer Oskar, *Litzmannstadt-Getto, 16 września 1942 r. [w:] Oblicza getta. Antologia tekstów z getta łódzkiego*, oprac. Krystyna Radziszewska, Ewa Wiatr, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2018.

Literatura przedmiotu

Kowalska-Leder Justyna, *Doświadczenie Zagłady z perspektywy dziecka w polskiej literaturze dokumentu osobistego*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2009.

Lewiński Jerzy, *Proces Hansa Biebowa*, Warszawa: PRS, 1999.

Filmografia

Fotoamator, reż. Dariusz Jabłoński, 1998, https://www.youtube.com/watch?v=Q1AG_Amm7nU

Netografia

Gazur Łukasz, *Rysunki polskich dzieci to Pamięć Świata*, „Spotkania z Zabytkami”, 5 maja 2025, <https://spotkaniazzabytkami.pl/rysunki-polskich-dzieci-jako-pamiec-swiata/>

Muzeum Historii Żydów Polskich Polin, kolekcje.polin.pl

United States Holocaust Memorial Museum, „krążek życia” Ilony Winograd, <https://collections.ushmm.org/search/catalog/irn518659>